

1. Czy dla odbiorcy z Państwa kręgu językowego i kulturowego literatura polska wyróżnia się jakimiś cechami odrębnymi?

Polska literatura, literaturoznawstwo i kulturoznawstwo stanowią nie lada wyzwanie dla lituanistów, naukowców i krytyków literatury litewskiej. Łączy nas bardzo wiele wspólnych punktów w historii, odziedziczone poczucie jedności, jednak zasadniczo różni język. Jeżeli zgodzimy się z poglądem, że każdy język jest odmiennym stosunkiem do świata, programem religijności zbiorowej ukrytym w najstarszych pokładach języka, to język polski i litewski stanowią naprawdę dwa odrębne światy: z jednej strony bodajże najzagorzalsi w Europie katolicy – Polacy i z drugiej, ostatni pogaanie – Litwini, którzy swoją chrześcijańską świadomością przysparzają kłopotów nawet samym sobie.

Semantyka dawnej religii i mentalność religijna stanowią aktualną część literatury litewskiej i zajmują ważne miejsce w pracach literaturoznawczych. Co rusz rozlega się zachęta do tego, by nie zapomnieć, że język litewski jest jedynym z żywych języków zbliżonym do sanskrytu. Zorientowanie na Wedy, Wschód, filozofię Orientu we współczesnej literaturze litewskiej przekracza granice wszelkiej mody czy popularności. Jeżeli fascynacja Wschodem w literaturze z początku XX wieku mogła stanowić odbicie tendencji obserwowanych w literaturze europejskiej, to poczynając od okresu sowieckiego zjawisko to przybrało na znaczeniu. Twórczość znanej w Europie dzięki swoim tekstom o Tybecie pisarki, Jurgi Ivanauskaitė, jest jedynie częścią ogromnej góry lodowej, gdyż – podobnie jak ona – znaczna część wybitnych autorów litewskich nieprzypadkowo zwróciła się w kierunku problematyki Wschodu, pojmowanej bardzo różnorodnie pod względem religijnym i filozoficznym.

Z jednej strony, w okresie sowieckim litewscy literaci odczuwali potrzebę poszukiwania głębszego sensu życia w kręgu wartości chrześcijańskich, z drugiej zaś – poddali się zarejestrowanemu w semantyce języka wołaniu natury, odnajdując refleksy tego światopoglądu w najstarszych religiach naturalnych (na przykład szamanizm w okresie sowieckim nie był zakazany). I jeżeli Sigita Geda, Judita Vaičiūnaite czy Leonardas Gutasukas upodobali sobie eksperymenty z naturą i religijnymi systemami Wschodu jako grę językową w epoce późnego modernizmu, mającą wyrażać ich światopogląd przy pomocy konkretnego systemu religijnego, to Donaldas Kajokas,

* Zakład Literatury Litewskiej Uniwersytetu Wileńskiego.

Kornelijus Platelis, Nijole Miliauskaite, Gražina Cieškaite przekształcili podobne doświadczenia w indywidualną filozofię poetycką.

Wedy, buddyzm i zenbuddyzm, poezja chińska i japońska, chrześcijańskie śpiewniki – stają się przestrzenią wyrażania idei indywidualnych. Nie należy jednak zapominać o tym, że żaden ze wspomnianych twórców nigdy nie mieszkał ani w Indiach, ani w Chinach, ani w Japonii, ani w żadnym innym kraju Azji. Orient w literaturze litewskiej jest konstrukcją kulturową. Na tym polegają różnice między polską i litewską mentalnością literacką. Polacy zastanawiają się nad chrześcijańskim początkiem swojej kultury. Słynni twórcy polscy, tacy jak: Czesław Miłosz, Wisława Szymborska, Zbigniew Herbert, Witold Gombrowicz, Wiesław Myśliwski i inni, dążą do zrozumienia nie tylko skutków chrystianizmu dla kultury, aż do najdrobniejszych aspektów, ale też do zrozumienia motywacji swych wyborów. Polacy zawsze byli tego świadomi, mam na myśli głęboką analizę kultury, nie zaś postawy klerykalne charakterystyczne dla życia publicznego.

Właśnie ta świadomość europejskości polskiej kultury jest prawdopodobnie jedną z najciekawszych kwestii dla litewskich pisarzy i literaturoznawców. Nie należy jednak zapominać, że dzięki wspólnemu dziedzictwu historii polski język, literatura i kultura były dla Litwy pierwszym pomostem do Europy, zwłaszcza w okresie sowieckim. Innej drogi nie było. Ani Łotwa, ani Obwód Kaliningradzki nie mogły spełnić tej funkcji, dlatego języka polskiego na Litwie nauczyła się znaczna część humanistów, i nie tylko. Osobiście dla mnie zawsze interesująca jest kwestia wspólnoty między Litwinami i Łotyszami. Mimo iż jesteśmy jedynymi żywymi narodami bałtyckimi w świecie, posiadającymi w zasadzie wspólne jądro religijne, pokrewny folklor i bardzo zbliżone języki, pozostajemy narodami oddalonymi przez różne wyznania chrześcijańskie.

Wydaje się, że w nowoczesnym świecie atmosfera kulturowa Polski jest nam bliższa. Napięcia polityczne nie mają z nią nic wspólnego. Ponadto, w okresie zniewolenia totalitarnego kultura polska zachowała swoją naturę „arystokratyczną”. Świadczy o tym choćby osobowość Szymborskiej. Trudno powiedzieć, czy tak samo kulturę litewską może odbierać Polak, gdyż nas jest mniej, zostaliśmy okrutnie przetrzebieni (w pierwszych dziesięcioleciach okresu sowieckiego na Litwie zostało uwięzionych, zamordowanych lub wywiezionych około siedemdziesięciu procent wykształconego społeczeństwa). Świadomość Litwinów, która przez długie dziesięciolecia okresu sowieckiego była kierowana przede wszystkim w stronę etymologii języka (o ile to było możliwe), podtrzymywana w tych granicach przez kompetentnych mitologów, archeologów, religioznawców i znawców folkloru na wychodźstwie (Marija Gimbutienė, Sruoga Balys, Rimutė Rymantienė) oraz krajowych (Pranė Dundulienė, Norbertas Vėlius, Gintaras Beresnevičius), dopiero po odzyskaniu niepodległości niepodziwianie zyskała bardziej ogólne ujęcie dla własnych doświadczeń.

Niemal wszyscy uznani mistrzowie literatury na Litwie, uhonorowani najważniejszymi nagrodami literackimi i artystycznymi, są znawcami zarówno dawnej kultury litewskiej, jak i kultury Orientu. Niekoniecznie muszą być w tym zakresie specjalistami, często to amatorzy, śledzący osiągnięcia akademickie. Jest to rzecz unikalna. Mimo iż nasi poeci żartują, że buddyzm jest w literaturze litewskiej odmianą ateizmu ukształtowaną w trudnym okresie, to jednak nie można nazwać współczesnej literatury litewskiej ateistyczną. Zasadniczo Wschód odpowiada na pytania, które są aktualne również w myśli chrześcijańskiej, np.: wspólnota a jednostka, wolność a odpowiedzialność, wiara a rozum. O naszej otwartości na chrześcijańskie aspekty kultury świadczy z kolei zainteresowanie polską kulturą. W pewnym sensie polska literatura i literaturoznawstwo są najbliższe nam geograficznie i kulturowo, stąd uczymy się najnowszej, powojennej, europejskiej świadomości.

2. Czy – w Państwa odbiorze – akt lektury dzieł literatury polskiej ma jakąś specyfikę, wymaga odrębnych kompetencji, różni się od lektury dzieł literatury rodzimej?

Litewska tożsamość kulturowa, zwłaszcza po sowieckiej stagnacji, ma dość konserwatywny charakter. Ten konserwatyzm powiązać należy między innymi z bezkrytycznie pojmowaną historią narodu litewskiego, gdy Litwa za panowania księcia Witolda była „od morza do morza”, oraz z przejawami pasywizmu w dzisiejszym świecie. To jest mniej więcej tak, że my jesteśmy Litwinami, mamy wspaniałą przeszłość, z kolei teraźniejszość jakoś sama sobie poradzi, jeżeli będziemy stosować dawne, sprawdzone normy. W tym miejscu interesujące byłoby porównanie: słynna badaczka polskiej literatury, Maria Janion, ubolewała, że w związku z dominacją dyskursu chrześcijańskiego w polskiej kulturze, zostały głęboko ukryte początki polskiej mentalności, za którymi współczesny świat tęskni. Natomiast w litewskiej świadomości kulturowej archaiczny początek (jeżeli niepoparty badaniami naukowymi, to celowo mistyfikowany) dominuje.

Własne ograniczenia i stereotypy dostrzec jest najtrudniej, jednak łatwiej tego dokonać w innej atmosferze kulturowej. Polska kultura tworzy przestrzeń na tyle odmienną, że może stanowić punkt odniesienia dla porównawczej oceny naszych idei, prac, a nawet osiągnięć humanistycznych. Prawdopodobnie odmienne wrażenia mają historycy czy przedstawiciele nauk politycznych, jednak mnie Polacy, za sprawą swego głębokiego i świadomego uczestnictwa w chrześcijańskiej historii Europy, dzięki swoim szkołom badawczym i metodom, wydają się bardzo atrakcyjni i nie są niezrozumiali. W polskim literaturoznawstwie dominuje kulturowo-antropologiczny model czytania tekstu literackiego, forma interpretacji indywidualnej. Polacy są również innowacyjni i wynalazczy w stosowaniu różnych klasyfikacji, rozumieniu przemian generacyjnych i wyodrębnianiu mniejszych odcinków procesu literackiego. Litewską szkołę literaturoznawczą ogranicza jakaś

nieśmiałość metodologiczna i być może również kompleksy związane z brakiem metod, gdyż są one albo całkowicie ignorowane, albo też są stosowane kategorycznie, niekiedy nawet nieco dogmatycznie. Istnieje złoty środek, oparty na subiektywnej tradycji psychologicznego czytania tekstu, jednak epoka Vytautasa Kubiliusa, która utrwaliła ten kierunek, przemija.

Dlatego przychodzi rozglądać się po Europie. Polacy pełnią w tym sensie funkcję pomostu. Przyznaję, że Czesi wydają mi się nie tak zrozumieli, mimo iż interesuje mnie również literatura i literaturoznawstwo czeskie. Czeskie literaturoznawstwo XX wieku jest niewątpliwie silne, jednak prawie nie spotykamy w nim modelu subiektywnego i psychologizującego czytania tekstu. Szkoła F.X. Šaldy już na początku poprzedniego stulecia oddała swoje pozycje formalistycznej szkole Jana Mukařovskiego, którego racjonalną drogą badań idzie się dalej. I jeżeli preparowanie procesu historycznego przez Feliksa Vodičkę wydaje mi się jeszcze zrozumiałe, to we współczesnym czeskim literaturoznawstwie, opartym na bardzo precyzyjnie dobranej metodzie, niezależnie od tego, czy to jest ciąg dalszy badań Mukařovskiego czy jakieś badanie feministyczne, bliższy mi subiektywizm występuje w bardzo małym stopniu. We współczesnym czeskim literaturoznawstwie dominuje bardzo racjonalnie określony przedmiot i sposób badań. Śladów interpretacji subiektywnej można poszukiwać jedynie w bardziej swobodnym traktowaniu takiej, a nie innej metody i wynikających z tego wnioskach.

Czeskie literaturoznawstwo, odznaczające się dążeniem do wiedzy obiektywnej i jej werbalizacji za pomocą obiektywnego języka naukowego, niekiedy przekracza wpojone mi zasady rozumienia tekstu humanistycznego i grawituje w kierunku nauk przyrodniczych. Podziwiam, oczywiście, obiektywną metodę naukową, obiektywne kryteria uważam za cel humanistyki, jednak nadal jestem przekonana, że tekst, dzieło literackie, w ogóle sztuka nie ujawnia się bez poglądu subiektywnego, bez objaśnienia, bez błędu czysto ludzkiego. Dlatego przeglądając wiele tomów popularnych w Czechach dzieł historycznych, ciągle byłam zdziwiona małą zmiennością informacji obiektywnych. Na przykład, czeski laureat pokojowej Nagrody Nobla, Jeroslav Seifert, dotychczas jest prezentowany jako przedstawiciel poezji proletariackiej... A gdy twórczość Seiferta zostaje poddana metodologicznie określönemu badaniu, interesujące jest obserwowanie kierunku celowej analizy.

Długo zastanawiałam się nad tą kwestią, aż zrozumiałam ważną rzecz: Czesi nie spekulują interpretacjami historycznymi, nie manipulują metodami, ale gdy je stosują, robią to konsekwentnie. Tendencje do obiektywizacji nauk humanistycznych są wyraźne nie tylko w Czechach. W niedużej Estonii dzieje się podobnie. Szkoła semiotyki w Tartu, która wykonała olbrzymią pracę na rzecz umacniania akademickiej humanistyki, swoją działalność kontynuuje do dziś. Notabene, nie wydaje się, że semiotyka w Tartu zatrzymała się w rozwoju, jest włączana na różne sposoby także w teksty literaturoznawcze o innym charakterze. Mimo iż dość trudno porównywać Czechy i Estonię ze względu na bardzo różne wielkości audytorium literac-

kiego i literaturoznawczego (przy ośmiuset tysiącach mieszkańców Estonii liczba osób zajmujących się literaturą jest znacznie mniejsza), to jednak chciałoby się znaleźć motywację uzasadniającą taki rozwój literaturoznawstwa.

Nie mam zamiaru unikać omawiania podobieństw w rozwoju, ale dokonując przeglądu tego, co dzieje się poza granicami Litwy, w najbliższych krajach, muszę stwierdzić, że elitarna literatura litewska, naśladowca światopogląd orientalny, choć trudniej definiowalna niż liryka *wieku srebrnego* w Rosji i tendencje neoklasycystyczne w Polsce, znalazła się na tej samej „płaszczyźnie mentalnej”. W odróżnieniu od wyobraźni epickiej (na przykład w Czechach i Estonii ona niewątpliwie dominuje), która łatwiej podporządkowuje się klasyfikacji według parametrów formalnych, wyobraźnia poetycka mniej jest im poddana. Nie twierdzę, że wyobraźnia poetycka stanowi opozycję dla epiki, prozy, teatru czy kina; nie, ale jest to szczególny rodzaj wyobraźni, organizujący dzieło nie według kryteriów poziomych, ale pionowych. Nie obawiam się, że to zabrzmi zbyt ostro – według kryteriów ducha. A przecież jeżeli mówimy o głębokiej treści odwołującej się do najwyższych wartości, jeżeli już wspomniałam o światopoglądzie, religii i filozofii, znajdujących odbicie w literaturze, to z przekonaniem, że ta duchowość dotyczy bytu ludzkiego. Pod tym względem wydaje mi się bardzo naturalne zainteresowanie polską literaturą i literaturoznawstwem.

3. Jakie konwencje literackie, tematy, konkretne dzieła literatury polskiej są (albo mogą być) dla odbiorcy z Państwa kręgu językowego i kulturowego wyjątkowo istotne?

Nie jestem specjalistą od rynku literackiego, wypowiedź swoją formułuję z perspektywy mównicy akademickiej, muszę jednak przyznać, że książka Wiesława Myśliwskiego pt. *Traktat o łuskaniu fasoli* (tłum. Kazimierz Uściła – dopisek redakcji), która w ubiegłym roku zdobyła drugie miejsce wśród najpopularniejszych przekładów, stała się wydarzeniem również w środowisku akademickim. Sama przeczytałam ją jednym tchem, w ciągu doby, przyznając, że dawno nie spotkałam tak ciekawej książki. Ciekawej jako historia ludzka oraz jako dzieło o szczególnej kompozycji, złożone z podtekstów. Dobry tłumacz nie „wysuszył” języka, to dobrze. W ogóle współczesny świat polskiej kultury, ten głębszy, jest interesujący dla studentów kierunków humanistycznych. Wybierają oni przedmioty związane z literaturą polską, inspirująca jest dla nich możliwość porównywania literatur.

Dla magistrantów Uniwersytetu Wileńskiego prowadzę zajęcia o polskim neoklasycyzmie, od Rymkiewicza i Herberta, Miłosza i Szymborskiej, do Krzysztofa Koehlera i Anny Pieńkowskiej. I jeśli tylko na roku pojawiają się osoby, które w jakimś stopniu znają język polski (zazwyczaj jest kilkoro takich studentów), wchodzimy głębiej w dzieło, analizujemy jego składnię i semantykę, z których zaczyna wyłaniać się horyzont kultury polskiej, jądro spokojnej duchowej mądrości, następuje jakieś głębsze zbliżenie kultur, jak iskrzenie, jak zderzenie.

Jest to oczywiście klasyka polskiej poezji, choć zarazem literatura aktualna dla naszej epoki. Sądzę wszakże, że zderzenie/estezé jest możliwe w odniesieniu do dowolnego okresu literackiego. Być może współczesna literatura jest bliższa poprzez łatwiej rozpoznawalne problemy, jednak spoglądając na twórczość Cypriana Kamila Norwida, myślę, że głębokie rozpoznanie kultury możliwe jest nie tylko na płaszczyźnie popularnej, ale też na tej innej, płaszczyźnie tajemnicy intelektualnej. I ona też może wzbudzić ciekawość, pociągnąć za sobą grupkę pasjonatów.

4. Jakie dzieła literatury polskiej są dla Państwa osobiście szczególnie interesujące, stanowią wyjątkowe wyzwanie?

Od studiowania *neoklasycystów* rozpoczęło się moje wnikliwsze poznanie literatury polskiej. Czytałam zarówno autorów, jak i wszystko, co udało się zdobyć, znaleźć czy pożyczyć o nich, zarówno po polsku, jak i częściowo po angielsku. Jest to literaturoznawstwo bardzo wysokiego lotu. Znalazłam wielu ciekawych dla mnie interpretatorów oraz wiele nieoczekiwanych porównań komparatystycznych. Ponieważ początek nastąpił już dość dawno, niektóre nazwiska wypadły mi z pamięci, inne mogłabym wymienić bez zastanowienia. Jest ich naprawdę więcej, niż tu wskazać: Stanisław Barańczak, Marian Śliwiński, Elżbieta Kiślak, Ewa Bienkowska, Jarosław Marek Rymkiewicz, Ryszard Przybylski, Tadeusz Drewnowski, Wojciech Karpiński, Anna Legeżyńska, Bożena Karwowska i inni. Doskonały styl, na przykład, reprezentuje Jacek Brzozowski piszący o Herbercie – historia opowiadana aksamitnym tonem jest prawdziwym literaturoznawstwem. Zapoznałam się z podstawowymi tekstami autorów, którzy byli wykładowcami podczas moich staży na uniwersytetach w Warszawie i Łodzi nie tylko z poczucia solidarności, ale też zainteresowania. Obecnie mój wzrok skierował się w stronę eseistyki kulturoznawczej, różnych wersji modelowania historii. Tu nie mogę znowu nie przywołać Marii Janion z jej fantastyczną książką *Niesamowita słowiańszczyzna* (2007).

Niewątpliwie, historia romantyzmu polskiego przedstawiona przez Janion jest pracą unikalną, napisaną nie encyklopedycznie, nie mechanicznie, ale z polotem i takimi przemyśleniami, które świadczą zarówno o oryginalnym myśleniu, jak i dużej sile uogólniania. Tak samo w przypadku Jerzego Ziomka i Marii Żmigrodzkiej. Czytam wszystkie książki Anny Legeżyńskiej, cieszę się, że odkryłam Ireneusza Bittnera z jego filozoficzną wersją romantyzmu polskiego. Cieszy mnie połączenie takich literaturoznawczych uogólnień i niespodziewanych poglądów, jak w książce Aliny Białej *W kręgu polskich mitów literackich XX wieku* (2000), Wojciecha Gutowskiego *Mit – Etos – Sacrum. Sytuacje młodopolskie* (1999). Moje lektury to jakby koła koncentryczne wokół obranego problemu. Do Polski udaję się tylko w ramach delegacji, dlatego czytanie jest nierównomierne. Cieszę się jednak z możliwości bywania w bibliotekach uniwersytetów warszawskiego i łódzkiego.

Tak się składa, że w obrębie literatury polskiej ciągle idę wstecz. Podróżując w taki sposób, odkryłam polską secesję i Bolesława Leśmiana oraz unikalne konteksty filozoficzne i artystyczne pokolenia tego poety zobaczone przez pryzmat literaturoznawczy Tomasza Wójcika w książce *Poeci polscy XX wieku. Biogramy. Wiersze. Komentarze* (1999). Do tego dochodzi współczesna komparatystyka, która prowadzi mnie coraz głębiej. Na przykład cieszę się z odkrycia takich poważnych komparatystów, jak: Maria Delaperriere, Maria Kardyni-Pelikan, Tomasz Bilczewski. Nie chcę tak po prostu wymieniać nazwisk, gdyż lista mogłaby być znacznie dłuższa. Wystarczy powiedzieć, że ogromne wrażenie wywierają na mnie księgarnie w Polsce, gdzie literatura akademicka, naukowa, oświatowa leży na półkach nawet w centrach handlowych. Zadziwiają mnie ilości dobrych książek, które jakby starają się pokonać czas. Już uzupełniłam półki książkami o intermedialności, której pojęcie na Litwie dopiero zaczyna być używane i spotyka się ze sprzeciwem konserwatywnego literaturoznawstwa.

5. Czy w ostatnim ćwierćwieczu zmieniła się recepcja literatury polskiej w Państwa kraju (zarówno wśród masowego odbiorcy, jak i w kręgach akademickich)?

Może polskim pisarzom wyda się to niezwykle, ale literaturę polską i dzieła literaturoznawcze na Litwie czytano również w okresie sowieckim i naprawdę nie tylko na Wileńszczyźnie, gdyż polskie piśmiennictwo było oknem do Europy. Czytano prawdopodobnie bez żadnej recepcji, dlatego również dzisiaj aż tak bardzo jej nie brakuje. Spróbuj zadziwić kogoś jakimś cytatem z Myśliwskiego czy z dzieł krytycznych o nim, a zaraz znajdzie się ktoś, kto też to czytał, ale inaczej zrozumiał. W moim otoczeniu niemało można spotkać takich osób i czasami bywa nawet dość „ciasno” z tymi cytataami. Polska jest blisko, dlatego jej literackie szczyty są dla nas wyraźnie widoczne. Ponadto, Instytut Polski w Wilnie dokłada starań, aby zapoznać ze wszystkimi nowościami. Obecnie główne skrzypce gra w nim Małgorzata Kasner, prawdziwy ambasador kultury polskiej na Litwie, która ciągle organizuje spotkania z poetami, pisarzami i bibliotekarzami. Taka działalność rozwiązuje wiele konfliktów, które pojawiają się na innych poziomach między tak zbliżonymi do siebie kulturami. Zasadniczo atmosfera kulturalna Wilna jest bardzo atrakcyjna dla kontaktów litewsko-polskich. Rezydujący na Litwie poloniści także stwarzają bardzo przyjazny klimat współpracy.

Jednak jeśli mówić o recepcji, przekładach na język litewski i ocenach, sytuacja wygląda nieco inaczej. Przetłumaczono niezbyt wiele, gdyż wszyscy czerpią radość z czytania w oryginale, dlatego należałoby poszukać jakiejś specjalnej formuły dla prezentacji literatury polskiej litewskiemu odbiorcy. Już od dwudziestu lat natomiast utwory polskich pisarzy są wydawane jako osobne pozycje i po polsku, i po litewsku, a towarzyszy tym publikacjom słowo wstępne od tłumacza lub historyka literatury. Spotyka się to z jedną lub

dwiema recenzjami, co nie jest złym wynikiem jak na trzy miliony mieszkańców (jeśli weźmiemy pod uwagę tegoroczny spis, dwa i pół).

Przecież ta reszta, według danych statystycznych 95%, nie interesuje się tym, co i jak czyta, a z pozostałych zainteresowanych pięciu procent jedynie 0,5% interesują takie kwestie, jak związki kulturowe czy kwestie estetyczne. Byłoby rzeczą całkiem prostą pomnożyć pół procenta przez te pozostałe dwa miliony, świadomie jednak tego nie czynię. Po pierwsze, liczby są sprzeczne z moim „pionowym” odbiorem literatury, gdyż stanowią ocenę jedynie ilościowej strony stosunku; po drugie, jestem przerażona, że liczba, która będzie statystycznym wynikiem tego działania, może okazać się mniejsza niż ilość zawodowych badaczy literatury na Litwie... Niewątpliwie brakuje mi chociażby dzieł z zakresu historii literatury polskiej w języku litewskim, jak też brakuje tekstów klasyków, jednak młodzi poloniści, kończący Uniwersytet Wileński, prawdopodobnie mają ciekawsze zajęcia niż bycie tłumaczami. Jest to praca tytaniczna.

Podobnie jak na całym świecie, literaturoznawcy, nawet ci zawodowi, na Litwie są rozproszeni, pozbawieni sił, ambicji, agresywności, której było pod dostatkiem zaraz po odzyskaniu niepodległości. Wszyscy poukrywali się w celach, salach wykładowych, redakcjach czasopism lub gazet i nie reagują już ani na książki przyjaciół, ani przeciwników, ani uznanych klasyków. Za ich plecami leżą stosy papierów projektowych, wniosków i sprawozdań sporządzonych z użyciem biurokratycznej nowomowy, a świat literacki coraz mniej jest widoczny spod sterty tych dokumentów, utrzymanych w szczególnie optymistycznej tonacji. Choć książki – jak się wydaje – ukazują się, na ich recepcję nie mamy czasu tak, jak nie mamy go dla samych siebie. Ostatnie ćwierćwiecze jest próbą pod względem jakościowym. Dlatego spoglądając na dobrze zorganizowany świat polskiej oświaty i życia akademickiego, odczuwam żal nad sobą. Jest to uczucie niemiłe. Ale ubóstwo na Litwie w dalszym ciągu pozostaje bratem humanistyki.

6. Jakie dzieła literatury polskiej zostały przetłumaczone w Państwa kraju?

Miniony rok był Rokiem Czesława Miłosza, dlatego przekładów, ocen i interpretacji pojawia się coraz więcej, będą też następne. Jest Szymborska, jest Herbert, są dwie powieści Myśliwskiego, są wiersze polskich poetów w almanachach *Wiosny Poezji* i *Jesieni Poetyckiej* w Druskienikach, jednak chciałoby się więcej. Może umykają mi jakieś przekłady, interesują mnie „moi” autorzy, dlatego cieszę się, że w najbliższym czasie ukaże się tomik poezji Adama Zagajewskiego. Dobra poezja wymaga dobrego tłumaczenia, osiąganego jedynie przez innego dobrego poetę. Może to zabrzmi zbyt naiwnie lub zbyt retorycznie, ale czytanie dobrej poezji może rozwiązać wiele nieporozumień i problemów powstających w dziedzinach bardzo racjonalnych: gospodarce lub polityce. Jest to możliwe dlatego, że poezja – albo w ogóle dobra literatura, albo w ogóle dobra sztuka – skupia ogólnoludzkie

doświadczenie. Polacy zaś mają naprawdę dobrą poezję. A dobra poezja nigdy nie bywa wynikiem przypadku.

Summary

Audinga Peluritytė-Tikuišienė

Questionnaire

Audinga Peluritytė-Tikuišienė shows that despite the common history and treating the contemporary Polish culture and language as a bridge to Europe, Lithuanian writers are turning more toward the East. The author herself, when comparing the style reception in different countries of Central and Eastern Europe, notices psychologism, spirituality, anthropocentric and subjective interpretations of works important in Polish literary theory. She especially values the work of Polish neoclassical writers and comparative writings, noting the need for translations into Lithuanian.